Przegląd Kościelny

Nr. 40. Poznań, 3 Kwietnia 1884. **Rok V.**

„PRZEGLĄD KOŚCIELNY“ wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 m., dla Galicyi i Austryi 1½ flor., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiej Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

Opieka Kościoła
nad wypuszczonymi więźniami i włóczęgami.

(Dokończenie).

Jest jeszcze jedna klasa więźniów i włóczęgów, wymagających szczególniejszéj opieki i nadzoru, i to upadłe moralnie niewiasty. Kościół rozwinął w tym kierunku swą troskliwość na wielkie rozmiary. Od dawien dawna gorliwi kapłani i zakonnicy zajmowali się temi nieszczęśliwemi istotami, aby je naprowadzić napowrót na drogę cnoty. Tak już św. Ignacy i św. Wincenty à Paulo zakładali domy przytułku dla tego rodzaju osób. O. Eudes założył w tym celu zakon, który jednak długi czas nie mógł się rozwinąć, dopóki klasztor każdy dla siebie z osobna istniał. Dopiero gdy Grzegorz XVI upoważnił 1835 roku klasztor w Angers do połączenia wszystkich klasztorów w jednę Kongregacyą i oddania ich pod zarząd jednéj przełożonéj jeneralnéj, rozwinął się instytut w cudowny sposób po całéj ziemi. Jest to Kongregacya Dobrego Pasterza.

Dom Dobrego Pasterza w Angers założony został 1829 r. przy współdziałaniu hr. de la Potherie de Neuville, który cały swój majątek na ten cel poświęcił. Pod mądrem kierownictwem matki przełożonéj, świątobliwéj zakonnicy Maryi Eufrozyi Pelletier klasztor tak prędko się rozrósł, że już po pięciu latach liczył 150 zakonnic. Błogosławieństwo Boże spoczywało widocznie na tem dziele. Dla tego kilku Biskupów franc. postarało się u Papieża Grzegorza XVI o pozwolenie utworzenia z założonych przez dom macierzysty domów, Kongregacyi zakonnéj pod przewodnictwem przełożonéj w Angers. Pierwsza jeneralna przełożona ufundowała aż do swéj śmierci (24 kwietnia 1868 r.) 110 klasztorów. A nie były to małe domy, lecz po większéj części wielkie zakłady, które po 100, 200 i 300 gościły osób. Również i w nowym świecie, w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie, zakon ten bardzo się rozszerzył. Dom w Quebec liczy oprócz 600 pokutnic i sierót 123 siostry zakonne, 8 nowicyuszek i 22 konwerski; w Montreal 118 sióstr i 23 nowicyuszek. Celem tego zakonu jest nawracanie grzesznych niewiast i zabezpieczanie dziewcząt przed życiem rozwiozłem, i dla tego utrzymuje nie tylko domy dla pokutujących, lecz i szkoły dla dziewcząt; jednakże obydwa te instytuty zupełnie od siebie są rozdzielone. Pokutnice nie mogą być nigdy przyjęte do grona Sióstr. Siostry rekrutują się z panien średnich i wyższych stanów, które z miłości dla Boga temu trudnemu i niesłychanego zaparcia wymagającemu zawodowi się poświęcają, aby żyć wyłącznie dla upadłych moralnie niewiast i na lepszą naprowadzać je drogę. Zaiste uczucie naturalne tych dziewic musi się wzdrygać służyć całe życie najpodlejszéj klasie ludzi. Lecz dla tego też wielkie błogosławieństwo Boskie spoczywa na tym instytucie a szacunek u ludzi jest niezmierny. Wszędzie to poświęcenie znajduje uznanie i poparcie, a nie jeden rząd oddaje téj Kongregacyi na poprawę delinkwentów niewieścich. Tak w Nowym Yorku sędziowie policyjni mają upoważnienie odsyłać prostytutki zamiast do więzienia do tych zakładów poprawczych. Po odsiedzeniu kary mogą one pozostać w ochronie przez całe życie jako tak zwane Magdalenki, albo też tak długo, aż się znajdzie dla nich jaki uczciwy sposób utrzymania. I angielski rząd pozwala na to, aby niewiasty uwięzione, nie tylko młode lecz i dorosłe przynajmniéj pewną część kary odsiedziały w klasztorach Dobrego Pasterza. A jak się starają Siostry o pozyskanie dla tych pokutnic dobréj służby lub zajęcia! Nie rzadko wysyłają je do swych domów w Kanadzie lub Stanach Zjednoczonych, aby za pośrednictwem tamtejszych Sióstr otrzymały służbę i tam, gdzie ich upadek i hańba nie jest znaną, zupełnie nowe rozpoczęły życie. Ręka w rękę działa ze Siostrami katolickie stowarzyszenie pomocy dla wypuszczonych więźniów, którego zarząd składa się z kapelana klasztoru Dobrego Pasterza i dwóch Jezuitów. Stowarzyszenie to urządza im pralnie, szwalnie, i t. p. wyszukuje zatrudnienia. W Rzymie przyjmują także Panie Dobrego Pasterza kobiety więzione do swéj ochrony i opiekują się niemi troskliwie. Opieka nad kobietami uwięzionemi bywa w Rzymie w ogóle powierzana zakonnicom. Bo i w więzieniu kobiecem Villa Alteri usługują belgijskie zakonnice, a dom wygląda raczéj na pobożną ochronę aniżeli na więzienie. Nowy liberalny rząd nic pod tym względem nie zmienił. Nadto istnieją w Rzymie różne domy do przyjmowania wypuszczonych z więzień niewiast, które tak długo pozostać tam mogą, dopóki nie znajdą jakiego zatrudnienia. Są to ze starszych ochrony S. Maria in Trastevere i della Lauretana; z nowszych założony niedawno przez Franciszkanina O. Simpliciano, utrzymujący się częścią z jałmużn, częścią z zarobku ręcznych prac mieszkających tamże niewiast.

Opisaliśmy tutaj kilka tylko z licznych przez Kościół założonych ochron dla niewiast włóczęgów i z więzień wypuszczonych, tyle jednak z tego się pokazuje, że Kościół tak młodzież jak i płeć żeńską téj nieszczęśliwéj klasy ludzi największą troskliwością otacza. A nie jest to zaiste łatwe zadanie; zdaje się nawet trudniejszą być rzeczą naprawić i od powrotu do dawnego życia ustrzedz niewiasty upadłe aniżeli mężczyzn. Kobiety bowiem są daleko namiętniejsze, słabsze, upartsze i podlejsze od mężczyzn. Doświadczenie to potwierdza. Według ostatniego statystycznego sprawozdania o więzieniach hamburgskich było w roku 1882 pomiędzy uwięzionemi niewiastami 98 % recydywistek. A w 55 sprawozdaniu rocznem nadreńsko-westfalskich więzień czytamy: „Szczególniéj smutne doświadczenie zrobiliśmy na młodych dziewczętach. Ze wszystkich, które przyjęte zostały do ochrony w Kaiserwerth ani jedna nie odpowiedziała oczekiwaniom.“

Mężczyźnie dała natura stanowisko, że sam pracą swoją siebie i swoich wyżywić może. Ku temu też usiłowania Kościoła są zwrócone.*) Przez dobre wychowanie stara się u[illegible] nie dać mężczyźnie do jakiegokolwiek za-

---

*) Obs[illegible] tem Ratzinger w znakomitem dziele: *Geschichte* [illegible] *Armenpflege* (Freiburg 1868) i Ehrle *Armenpflege.* [illegible] der Stimmen aus Maria Laach.

wodu, kazaniami i innemi sposobami do wiernego spełniania obowiązków tego zawodu przytrzymać, jako też za pośrednictwem stowarzyszeń, różnych instytucyi, pasterzy dusz zajęcie dla biednych bez pracy wyszukać się stara. Mimo to jednak zapobiedz nie zdoła, aby się ludzie jak innym występkom tak też i włóczęgostwu nie oddawali. Tu państwo winno zaradzić i w razie danym zgubne to tak dla życia społecznego jak i pojedyńczych przestępstwo karać, zwłaszcza przez przymusową robotę w domach ubogich. Starać się jednak państwo powinno o usługi Kościoła, aby domy tego rodzaju stały się rzeczywiście zakładami poprawczemi.

Jak przez zgodne działanie wszystkich interesowanych czynników zapobiegać można żebraniu i włóczęgostwu, pokazuje prawodawstwo dla ubogich w Ypern, potwierdzone przez duchowieństwo miasta, a późniéj przez pierwszy fakultet teologiczny na świecie, Sorbonę, i naśladowane w innych miastach. Żebrać tam zakazano, lecz kto do pracy nie był zdolny umieszczano go w śpitalu; do pracy zaś zdatnym — co było główną zasadą tego prawodawstwa — postarano się o zatrudnienie i dach u rzemieślników i w fabrykach, albo przy robotach publicznych i w domach ubogich. Ludzi obcych zdolnych do pracy odsyłano do ich gmin. Koszta opłacały dawniejsze fundacye i jałmużny. W celu przeprowadzenia w życie tych postanowień ustanowiono w mieście czterech opiekunów ubogich, którzy z każdéj parafii po cztery doświadczone w téj rzeczy osoby do pomocy sobie przybrali. Pierwszem ich zajęciem było spisanie dokładne wszystkich ubogich, aby zdatnych do pracy od niezdatnych odłączyć a potem na różne klasy podzielić i wedle potrzeby z każdym pojedyńczym postępować. Rozporządzenia te są proste a roztropne i wystarczą dziś jeszcze wszędzie tam, gdzie nadzwyczajne mnóstwo żebraków nie wymaga nadzwyczajnych środków. Co zaś w takim razie może zdziałać Kościół przeciw włóczęgostwu, jeśli państwo poda mu rękę, pokazał św. Wincenty à Paulo w Paryżu.

Miasto to roiło się od żebraków (liczono ich do 40 tysięcy). Henryk IV i Sully mimo wszelkich wysileń plagi téj usunąć nie zdołali. Richelieu, który wszelkie przeszkody łamać umiał, nic także nie mógł poradzić. Parlament wydawał co chwila nowe rozporządzenia przeciw żebractwu, lecz napróżno. Zamieszkało przez żebraków części miasta nazywano cudownemi, gdyż co wieczór powtarzał się tam cud, że ci co przez dzień cały byli niewidomymi, kulawymi, chorymi, odzyskiwali na wieczór wzrok, zdrowie, chyże nogi. Św. Wincenty długi czas nad tem olbrzymiem złem ubolewał, bo wielkie mnóstwo ludzi pogrążonych w lenistwie, zbrodniach, nieświadomości napotykał, niebezpiecznych i zgubnych nie tylko dla siebie, lecz dla wszystkich, z którymi się stykali. Były tam dzieci opuszczone, nic nie umiejące, od najpierwszéj młodości na wszelkie wpływy duszę i ciało psujące wystawione. Były tam potwory, które w celu budzenia publicznego miłosierdzia dzieci swe kaleczyć się nie wahały. Święty postanowił odważnie walczyć z tem złem. Sporządził w tym celu plan i przedłożył go radzie miejskiéj, lecz ta go odrzuciła, wątpiąc, aby się dał przeprowadzić. Zabrał się tedy św. Wincenty sam do dzieła. Otrzymał jałmużnę 100 tysięcy franków dla ubogich paryzkich; za przyzwoleniem wspaniałomyślnego dobroczyńcy zużył te pieniądze w celu przeprowadzenia w życie swego planu. Rozpoczął ze 40 ubogimi dojrzałego wieku i obojga płci, zabrał ich do ochrony, który nazwał śpitalem Imienia Jezus i pomnożył tę liczbę z czasem do trzystu. Starał się o ich utrzymanie, lecz wedle możności i sił zniewalał ich do różnych prac. Równocześnie przy pomocy swych misyonarzy uczył ich zasad religii św. Po takiem przygotowaniu, oświadczył im, że ich czyni odpowiedzialnymi za żebraków stolicy, których z lenistwa i zbrodniczego życia chciałby doprowadzić do pilności i pobożności; do tego wielkiego dzieła wybiera ich jako misyonarzy. Wysłał ich tedy do wszystkich jaskiń materyalnéj i moralnéj nędzy, aby wszystkich błądzących i nieszczęśliwych mu przyprowadzili. Niechby byli niewiedzieć jak zepsuci, spodleni, Święty przyjmował wszystkich, jednał ich z Bogiem i oddawał społeczeństwu jako pożyteczne członki.

We wszystkich tych sprawach poczynał sobie ś. Wincenty z wielką roztropnością i miłością. „Dzieła Boże, mówił, mało mają początki, lecz rosną ustawicznie. Zdaniem mojem należy zrobić próbę ze 100 lub 200 osobami, które bez przymusu, dobrowolnie przyjdą. Skoro doświadczą dobrego obchodzenia, pociągną innych i liczba wzmagać się będzie w miarę, jak Bóg dostarczy środków. Przy téj grze, można być pewnym, nie przegra się nic, a z drugiéj strony pospiech zbytni i przymus może tylko przeszkodzić boskim zamiarom. Jeśli dzieło z Boga jest, będzie rosło i utrwali się."

Takiemi zasadami kierując się, ujrzał św. Wincenty wnet pracę swą uwieńczoną najpomyślniejszym skutkiem. Liczba przyjmowanych do ochrony, w tym celu urządzonéj a nazwanéj la Salpêtrière, wzrastała od miesiąca do miesiąca. Podzielono ich według wieku i płci, przyzwoite dano im pomieszkania, ubiór i pożywienie, przyzwyczajono do porządku i pilności i pouczano obowiązków chrześciańskich. Stósownie do sił każdego użyto ich do różnych prac, gdyż ś. Wincenty we wszystkich swych zakładach rządził się zasadą, że znajdujący przytułek w ochronach pracować muszą, gdyż praca koniecznym jest warunkiem cielesnego i duchowego zdrowia w człowieku. Widząc, jak św. Wincentemu udało się przeprowadzić, co się niepodobnem zdawało, przystąpił też król i parlament do dzieła. Edykt królewski założył Hôpital-Général, który Salpêtrière, Bicêtre (oddany ś. Wincentemu dla jego podrzutków) i inne zakłady obejmował. Administracyą miał parlament i rada miejska, duchowny kierunek powierzony był św. Wincentemu i jego misyonarzom; i Siostry Miłosierdzia w różnych oddziałach zakładu tego były zajęte. Administracya przyjęła plan Świętego, aby zatrudniać wszystkich mieszkańców tych zakładów. Ludzie ci otrzymywali trzecią część ze zarobku, dwie trzecie musieli oddawać instytutowi na swe utrzymanie. Król kazał wezwać wszystkich żebraków, jeśli żadnego zajęcia innego nie mają, aby do tego zakładu się zgłosili; surowo zakazano żebrać w Paryżu, a kto ani w Salpêtrière, ani gdziekolwiek indziéj pracować nie chciał, z miasta wydalony został. Zgłosiło się natychmiast 6000 biednych. Podobne domy powstawały i na prowincyi; zapał dla dzieła Świętego był powszechny; jałmużny wpływały obficie. Kardynał Mazarin dał jednego dnia 100 tysięcy fr, a w testamencie zapisał jeszcze 60 tysięcy. Królowa matka, gdy fundusze jéj się wyczerpały, podarowała Świętemu swoje dyamenty. Pewna Siostra Miłosierdzia dała 50 tysięcy fr., inna rentę 3 tysiące franków. Bossuet zaś wołał z zapałem: „Pójdźcie do tego śpitala, idźcie za miasto i przyjrzyjcie się temu nowemu miastu, zbudowanemu dla ubogich; miejsce to schronienia dla nieszczęśliwych, bank niebieski, środek podany wszystkim na zabezpieczenie majętności i pomnażanie jéj niebieskim procentem! Nic nie jest podobnem temu miastu, ani dumny Babilon, ani inne miasta sławnych zdobywców. Nie patrzymy już na to smutne widowisko: ludzi umarłych przed ich śmiercią, gnanych, wypędzanych, błąkających się, włóczących, o których nikt się nie troszczył, jakoby już nie należeli do ludzkiego społeczeństwa. Tam usiłują zdjąć z ubóstwa przekleństwo, które ściąga lenistwo. Tam wychowują się dzieci, gromadzą się rodziny, kształcą się nieświadomi i umacniają Sakramentami." *)

Porównajmy tę olbrzymią ochronę dla włóczęgów z czasów, gdy pod kierownictwem św. Wincentego i jego uczni stała, z tylu domami pracy, warsztatami, śpitalami, które bez Kościoła w tym samym celu w Anglii, w Niemczech i innych krajach pozakładane zostały, a które ubodzy za prawdziwe swe piekło uważali i które w rzeczywistości dla

*) *Sur l'aumône.*

wielu były jaskinią występków i instytutem demoralizacyi. Pokazuje się z tego, co zdoła religia i miłość, gdy ją gorliwi duchowni i zakonnicy wykonują. Oni tylko zdolni przynosić nieszczęśliwym tych zakładów błogosławieństwo, pociechę, naukę, moralność, miłość pracy, spokój i jednają nieszczęśliwych i zrozpaczonych z Bogiem, społeczeństwem i ze sobą samym.

W Rzymie energiczny Papież Sykstus V stósowne wydał rozporządzenia w celu stłumienia żebractwa i założył dla prawdziwie biednych śpital Ponte Sisto z warsztatami, gdzie znaleźć mogli pracę i utrzymanie. Ponieważ wspólne życie takiego motłochu łatwo do największego moralnego zepsucia doprowadza, wybudował Klemens XI dla włóczęgów pierwsze na świecie więzienie z celami. Chodziło mu przedewszystkiem o religijno-moralne wychowanie. Dla tego zobowiązał ich do samotności i pracy, a pewnéj kongregacyi kapłanów nałożył obowiązek odwiedzania, pocieszania i pouczania więźniów. Leon XII urządził wspaniały dom pracy na 350 osób płci męzkiéj i 550 płci żeńskiéj. Nadto dla dostarczenia zarobku ludziom biednym nakazał wykonywać różne roboty publiczne, jak odkopywanie starożytności, aby nikt nie miał powodu skarżyć się na brak pracy. Papież Grzegorz XVI wielkie także sumy obracał na roboty publiczne; dla Rzymu samego wydawał rocznie 32,292 skudów. Przytem wydał rozporządzenie przeciw żebractwu, a obcych włóczęgów chwytać i do ojczyzny wysyłać kazał. W obec takiéj troskliwości rządu papiezkiego przy współudziale rozlicznych stowarzyszeń pobożnych w Rzymie nie było też trudnem znaleźć dla wypuszczonych więźniów pracę i utrzymanie.

Już powyżéj wspomnieliśmy, że kwestya więźniów wypuszczonych nie miała dawniéj tego znaczenia co dziś. Ztąd też w różnych krajach powstały w najnowszych czasach różne niekościelne stowarzyszenia, które położyły sobie to chwalebne zadanie zajmowania się tymi nieszczęśliwymi i starania się dla nich po wypuszczeniu z więzienia o pracę, a w ten sposób zapewnienie utrzymania życia. Mimo różnych pomyślnych rezultatów stowarzyszenia te nie mogą się należycie rozwinąć. Powód zapewnie spoczywa w licznych doświadczeniach smutnych, jakie z więźniami poczyniono. Umieszczano ich w przyzwoitych domach, lecz niestety niejednemu z przyjaciół, którym ich zalecono, zgotowało się wielki zawód i krzywdę przez powrót pupila do dawnego występnego życia. Inni zastawiają wnet podarowany lub zapracowany ubiór dobry i narzędzia, aby pieniądze przemarnować lub przepić. Wszystko to budzi w publiczności wielką nieufność do wypuszczonych z więzienia ludzi, tak że trudno postarać się dla nich o dobrą służbę lub pracę. Smutne doświadczenia tego rodzaju muszą zniechęcać dobroczyńców i powodować ich do przeznaczania pieniędzy na inne cele z pewniejszym rezultatem, a tak stowarzyszenie, które za główne zadanie położyło sobie troskę o wypuszczonych więźniów, widzi się w działaniu swojem paraliżowanem. Należałoby troskę tę powierzyć pobożnym stowarzyszeniom i zakonom, wypróbowanym w tego rodzaju uczynkach miłosiernych przez wieki.

O jednym z takich zakładów w najnowszym czasie w Niemczech powstałym czytamy:

W celu opieki nad włóczęgami i wypuszczonymi więźniami założył pastor Fr. v. Bodelschwing kolonią robotników w Wilhelmsdorf pod Bielefeld. Biedni podróżujący i włóczędzy, o ile miejsca starczy, są tam gościnnie podejmowani. Po przybyciu zostają umyci, oczyszczeni, przyobleczeni i żywieni, lecz pod warunkiem, że przez prace w polu zarobią sobie na pożywienie i ubiór. Warunki są tak postawione, że hołota, nie mająca chęci do pracy, karności i porządkowi w domu tak łatwo się nie podda, tylko ludzie, co znowu uczciwe życie chcą rozpocząć. Kierownikami i przodownikami w pracy są Bracia westfalskiego domu Nazaret. Aż do 1 grudnia 1882 przyjęto do téj kolonii 417 osób, z których 237 po 3 miesięcznym pobycie wypuszczono a dla 207 za pośrednictwem zarządu o zatrudnienie się postarano. Mała tylko liczba potajemnie zakład opuściła. Rezultaty te zniewoliły pewne zebranie znaczniejszych obywateli nadreńskich w Dysseldorfie do zakładania podobnych kolonii według wyznania oddzielnych. Instytuta bowiem tego rodzaju mogą tylko pomyślnie rozwijać się i działać korzystnie na podstawie religii. A jeśli założyciel zakładu uważa za konieczny warunek dzielnych przodowników w pracy werbować z domu Braci z Nazaret, naśladownictwa katolickich kongregacyi, katolicy swych zakonów trzymać się muszą. To wszystko wymaga rozdziału na wyznania. Jak szczerze p. Bodelschwing winszujemy dotychczasowych rezultatów, które w większéj części jego energii i roztropności zawdzięczać należy, to jednak — co sam przyznaje (w broszurze *Arbeiter-Colonie Wilhelmsdorf*) — doświadczenie za krótkie, aby już dziś stanowczy sąd o tem przedsięwzięciu wydać można. Czas 3 miesięcy nie wystarcza do skutecznéj poprawy włóczęgów. Jeśli 90% przyjętych „w łachmanach przybywało“, to już długi czas włóczyć się i na drodze występku żyć musieli. Bezwątpienia łatwiéj jest przyzwyczaić się do złego, aniżeli odzwyczaić. Chociaż więc przez pewien czas dobrze trzymać się będą, wielu z nich długo nie wytrwa i powróci znowu do włóczęgi. Być może, że i tutaj doświadczy się tego samego, co w angielskich domach roboczych, że pewne widoki znalezienia w razie potrzeby dobrego przytułku nie będą zachęcały do oszczędności, lecz raczéj do włóczęgostwa. Już teraz skarży się p. Bodelschwing, że część pewna puszcza się znów później na bezdroża; takie przypadki będą się niewątpliwie z czasem pomnażały, a publiczność nie wierząca w poprawę strzedz się będzie przyjmować w służbę ludzi z kolonii roboczych. Będzie to znowu okazyą do włóczęgi, gdy zdala od domu nikt ich w służbę nie przyjmie. Lecz pomijając to, czyż napływ wielu włóczęgów w jednéj kolonii nie każe się lękać demoralizacyi w zakładzie?

Nie od rzeczy będzie wskazać tu na inną próbę, jaką zrobiono w Akwizgranie z osobami bez pracy i wypuszczonemi z więzień kobietami. Działała tam w cichości, skromnie, ale bardzo korzystnie kongregacya Franciszkanek. Powierzono Siostrom opiekę nad kobietami w więzieniu, których one nie opuszczały nawet po wyjściu z więzienia. Jedne umieszczały w klasztorze Dobrego Pasterza, inne oddawały w dobrą służbę, albo najmowały im izdebki i zaopatrywały w prace. Przez dłuższy pobyt w więzieniu nie tylko poznały Siostry usposobienie więzionych, lecz zjednywały sobie zupełne ich zaufanie. Obok tego miały dom osobny, w których dziewczyny nie mające służby tak długo utrzymywały, póki służba się nie znalazła. A ponieważ Siostry stykały się często z katolickiemi rodzinami w mieście i po wsiach, gdyż żebrały u nich dla swych biednych jałmużnę, nikt lepiéj od nich z tego zadania wywiązać się nie mógł. Obok tego starały się one jak najusilniéj wpajać w osoby opiece swéj powierzone religią i cnoty, nigdy ich z oka nie spuszczały i przed niebezpieczeństwami ostrzegać nie omieszkiwały. Walka kulturna popsuła wszystko; Siostrom odebrano opiekę nad więźniami, a nawet ochronę przemienić je zniewolono na lazaret.

Społeczne choroby, do których i nasza kwestya należy, tak się w chwili obecnéj wzmogły, że zwyczajne pasterstwo dusz i opieka nad ubogimi nie wystarcza; konieczna jest nadzwyczajna pomoc, jaką tylko katolickie zakony przynieść mogą i dla tego wszelkie wysiłki będą próżne i daremne, rozwiązanie pomyślne téj społecznéj kwestyi tak długo niemożebne, dopóki tysiące zakonników i zakonnic, które walka kulturna z kraju wypędziła, nie powrócą napowrót do dawnego zakresu błogiego działania.

Kilka kwestyi
odnoszących się do ślubów.

Niejednokrotnie zwracano nam uwagę na trudności, nastręczające się spowiednikowi, ilekroć rozstrzygać mu przychodzi w konfesyonale w materyi ślubu i niejedno stawiono nam pytanie ku rozwiązaniu i rozjaśnieniu nastręczających się wątpliwości. Sluby przedstawiają ważną stronę teologii moralnéj, dotykają sumienie katolickie, a że wyższych sięgają sfer życia duchowego, że niepokoją nieraz delikatne ale i trwożliwe sumienia, dla tego nie zawsze od razu załatwić się może z niemi spowiednik. Co ważniejsze z tych kwestyi a co częściéj zachodzi w życiu, wybraliśmy dla tego z obszernego pola nauki moralnéj i przedstawiamy na tem miejscu, aby były wskazówką w chwilach trudniejszych i w kwestyach zawiłych.

Zwracamy jednakże uwagę na to, żeśmy w Roczniku III naszego pisma nr. 25, 26, 28, 29 już kilka kwestyi co do ważności ślubów rozebrali. Obecnie zastanowimy się bliżéj nad zobowięzującą ich mocą oraz nad sposobami ich unieważnienia, dyspensowania lub zamiany.

1. *Czy śluby zobowięzują sub gravi czy też sub levi?*

Uszanowanie imienia Bożego i dochowanie wierności Bogu są główne mi momentami, na które trzeba zwrócić uwagę, kiedy chodzi o spełnienie ślubu, dla tego utrzymują teolodzy, że ślub zobowięzuje sub gravi, a niespełnienie go jest ex genere suo ciężkim grzechem, a poniekąd i świętokradztwem. Jeżeli jednakże materya jest mała, to i obowiązek spełnienia ślubu nie jest wielki. Slub bowiem jest prawem prywatnem, przeto zobowięzuje jak i inne prawa, które do małych rzeczy zobowięzują także sub levi. Ze jednak intencya jest duszą każdego prawa, i intencyą mierzy się siła obowiązku, ztąd i przy ślubach na pierwszem miejscu nie można uważać na materyą, lecz raczéj patrzeć trzeba na cel ślubującego i pytać się: quantum, ad quid et qualiter ślubujący chciał się zobowiązać. Uczą tedy moraliści:

a) Intencya ślubującego nie zależy od materyi; dla tego można się zobowiązać do czynu w sobie wielkiego pod grzechem powszednim, a nawet można wykluczyć możność zgrzeszenia w razie zaniedbania ślubu, jak to często czynią i zakonnicy, ażeby usunąć okazyą do grzechu. Nawet kiedy ktoś ślubuje zachować ważne przykazanie, może ślubować pod grzechem powszednim, tak że przestępując to przykazanie, popełnia ze względu na przykazanie grzech ciężki, zaś powszedni ze względu na ślub.

b) Przy ślubie nie można jednakże zanadto oddzielać intencyi od materyi, a ztąd nie można znów zobowięzywać się do małéj rzeczy pod ciężkim grzechem. „Certum est, mówi Sporer n. 89, materiam omnino et simpliciter levem non esse capacem obligationis sub peccato mortali et aeternae damnationis reatu; id enim omnino repugnat infinitae bonitati et benignitati divinae.“ Suarez, Laymann i Sanchez przypominają tu nadto, że zobowiązanie się ślubem zależy też od przyjęcia go ze strony Boga, a Bogu jako wiecznéj mądrości nie może się podobać nierozsądne zobowiązanie się. Gdyby jednak ktoś ślub taki miał przestąpić, popełniłby grzech ciężki nie vi voti lecz vi conscientiae erroneae.

c) Jeżeli intencyi ślubującego nie można rozpoznać, natenczas należy zwrócić uwagę na materyą, a jeżeli ta albo sama z siebie albo z okoliczności jest wielką, natenczas wielki jest obowiązek; w razie zaś przeciwnym obowiązek jest mały. „Ratio est, mówi Laymann c. 3. n. 2, quia quisque promittens praesumitur tali modo se obligare voluisse, sicuti rei promissae natura postulat.“

d) Jeżeli ani z intencyi ani z materyi nie można rozpoznać stopnia, w jakim ślub zobowięzuje, natenczas trzeba zwrócić uwagę na słowa, w jakich ślub wypowiedziany został, a trzeba je tłomaczyć stricte na korzyść ślubującego, gdyż tu chodzi o obowiązek, przy którym wedle prawa kanonicznego stricta interpretatio facienda est. Tego też żąda uszanowanie ślubu, bo dla tego skłaniają się ludzie łatwiéj do składania i spełniania ślubów. Surowsze zaś tłomaczenie odstraszaćby tylko musiało. Prawo kanoniczne mówi też: c. Ex parte de Censib. „In dubio, de qua mensura majorene an minore vota edita sint, volentes solvere minorem, cogendos non esse, ut majorem persolvant, quoniam cum ejusmodi vota gratuita fuerint ab initio, benignius sunt a viris ecclesiasticis exigenda, ne tanquam exactores videantur lucris temporalibus inhiare.“ Glossa dodaje do tego: „Ideo pro eis bona fit interpretatio, ne ipsorum munificentia erga ecclesias retardetur.“ Kto tedy ślub złożył, że będzie odmawiał Różaniec, ten spełni obietnicę, kiedy odmówi trzecią jego część (pięć dekad), gdyż tak się rozumie w zwyczajnym sposobie mówienia; kto ślubuje, że słuchać będzie codziennie przez cały miesiąc Mszy ś., ten nie potrzebuje słuchać dwóch w niedzielę; kto ślubował odprawienie pielgrzymki, ten może ją odbyć pieszo, na wozie; a chociażby i z innéj okazyi przybył na to miejsce, spełni ślub; kto ślubował, że będzie pościł przez cały miesiąc, nie potrzebuje tego czynić w niedzielę, gdyż praktyka kościelna tego nie wymaga.

2. *Co do czasu, w którym ślub spełnić trzeba*, przepisuje reguła ogólna: że ślub należy spełnić albo w czasie przez ślubującego oznaczonym, albo jeżeli oznaczony nie został, przy najbliższéj sposobności. W szczególności zaś trzeba nadmienić:

a) Jeżeli ktoś ślubował odprawić pielgrzymkę w pewnym czasie ratione ipsius temporis, np. z jakiéjś szczególnéj dewocyi, z powodu jakiego święta itd., ma obowiązek trzymać się tego czasu, gdyż z jego upływem ustaje obowiązek, a niespełnienie pociąga za sobą grzech śmiertelny lub powszedni. Ślub tutaj obejmuje nie tylko rzecz, lecz i czas pewien, a nieuwzględnienie czasu niweczy cały ślub. Kto złożył taki ślub i przekonuje się późniéj, że nie może go dotrzymać w tym pewnym czasie, ten nie potrzebuje, a i ściśle biorąc nie może go spełnić rychléj, ani też nie ma obowiązku późniéj go spełnić. „Ratio est, mówi Sporer, quia votum signate de tali die vel tempore est editum.“

b) Jeżeli ślubujący oznaczył czas tylko na to, aby się nie ociągać ze spełnieniem ślubu — „ratione ipsius voti adimplendi“ — winien go wykonać w oznaczonym czasie, a grzeszy, jeżeli go nie spełni i ma obowiązek wypełnić go w czasie najbliższym. Nie zachodzi tu wprawdzie tak ścisły związek między rzeczą a czasem, jak w pierwszym przypadku, ale zamknięte tu są wirtualnie dwa śluby, to jest: spełnienia jakiéjś sprawy i nie ociągania się z tem po za pewien czas oznaczony. Pierwsze musi być spełnione, chociaż drugiego nie można wykonać, a dalsza zwłoka tem jest grzeszniejsza, im jest dłuższa. Jeżeli jednak nie ma w tem wyraźnéj pogardy i zamiar spełnienia ślubu trwa nieprzerwanie, nie ma wtenczas grzechu śmiertelnego, jeżeli tylko ślubujący nie zobowiązał się sub gravi spełnić ślubu w czasie ściśle oznaczonym, albo jeżeli zwłoka nie jest zbyt długa, albo nie ma niebezpieczeństwa, że ślubujący mógłby zapomnieć o ślubie. Gdyby więc ktoś ślubował, że w przeciągu roku wstąpi do klasztoru, w najbliższym miesiącu do spowiedzi pójdzie, w najbliższym tygodniu da jałmużnę, ten ma obowiązek dotrzymać tego, chociażby i czas ten upłynął. Ktoby po złożeniu takiego ślubu przewidział, że w czasie oanaczonym ślubu nie będzie mógł spełnić, ten nietylko może, lecz i musi wykonać go wprzód, „ne contra promissionem dilatio fiat ultra tem-

pus praefixum" (Laymann), albo, jak mówi Sporer: „quia licet tunc antea nondum advenerit tempus implendi praefixum explicite, adest tamen semper tempus implendi praefixum implicite." — Jeżeli istnieje wątpliwość, czy ślub spełniony został pod pierwszym lub drugim względem, natenczas trzeba uważać, czy rzecz przyrzeczona stoi w szczególniejszym stósunku do czasu oznaczonego, a jeżeli nie ma pod tym względem ścisłéj pewności, natenczas trzeba przyjąć, że zobowiązanie trwa dłużej. Nie ma bowiem wtenczas wątpliwości co do ślubu, lecz istnieje ona tylko co do czasu, i dla tego winien ślub być spełniony (Tamburini lib. 3, c. 12).

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kwestye teologiczne.

Rezerwaty. W jakich przypadkach może każdy spowiednik rozgrzeszyć od grzechów zastrzeżonych?

I. O ile grzech z różnych powodów może być uważany za niezastrzeżony:

1. Kto wie, że ten rodzaj grzechu, który popełnił, jest rezerwatem, lecz wątpi, czy popełniając go, zgrzeszył śmiertelnie np. z braku advertentiae, nie ściąga rezerwatu — jest to bowiem rzecz strictae interpretationis.

2. Jeśli penitent pewien jest, że zgrzeszył smiertelnie, lecz wątpi, czy grzech ten jest zastrzeżony. — uczą ogólnie autorowie, że probabilissime nie podpada pod rezerwat, chyba że tego rodzaju przypadki wyraźnie są zastrzeżone. — Powodem tego, że stricte należy brać rezerwat; tak samo, gdy spowiednik wątpi, czy może rozgrzeszyć, possidet enim ejus jurisdictio.

3. Jeśli penitent popełnił grzech zastrzeżony, invincibiliter ignorans, że to jest rezerwat, nie ściąga rezerwatu, gdy chodzi o papiezkie, gdyż wszystkie pap. rezerwaty (z wyjątkiem fałszywego oskarżenia do sollicitatione i przyjmowania podarunków od zakonników płci obojga) zastrzeżone są dla cenzury, od któréj uniewinnia ignorancya; ponieważ nie ściągnęło się cenzury ob ignorantiam, grzech nie jest zastrzeżony. — Gdy chodzi o rezerwaty biskupie, które zastrzegają się dla grzechu a nie dla cenzury (chociaż niekiedy i cenzura do nich przywiązana), są autorowie, co twierdzą, że ignorantia excusat, gdyż rezerwat ma tylko charakter kary, od któréj nieświadomość uniewinnia. Lecz ogólniejsze zdanie, które też podziela Scavini, przeczy (chyba że Biskup inaczéj postanawia), gdyż rezerwacya dotyka raczéj spowiedników, których pozbawia juryzdykcyi, jak penitentów, a ztąd nie jest to kara bezpośrednio dotykająca penitenta, lecz ograniczenie juryzdykcyi wprost dotykające spowiedników. (cfr. ś. Alfons l. 6 n. 581). Zaprzeczyć jednak nie można, że i przeciwna temu opinia dość jest probabilis. Ztąd resolutio Patavina in Const. *Apostol. Sedis* taki wyciąga wniosek: „Vel stat veritas cum primis theologis et tunc confessarius cum plena jurisdictione absolveret; vel veritas est cum patronis secundae sententiae, et tunc Ecclesia certe suppleret jurisdictionem in confessario absolvente cum jurisdictione vere probabili;" mybyśmy dodali z Alfonsem św.: „sed nonnisi quando adest causa gravis necessitatis aut magnae utilitatis" (lib. 6, n. 573).*) Napomnieć w każdym razie należy penitenta, aby się w przyszłości strzegł grzechu, który jest rezerwatem i zostawić go nie wolno w nieświadomości; formalnie winien jest grzechu i dla tego znać powinien i ciężkość grzechu i trudność otrzymania rozgrzeszenia.

II. Gdy grzech jest prawdziwym rezerwatem, może rozgrzeszyć każdy kapłan:

1. *In articulo mortis*; gdyż, jak mówi Trident., wonczas nulla est reservatio, atque ideo omnes sacerdotes quoslibet poenitentes a quibusvis peccatis et censuris absolvere possint; rezerwat zwyczajny w godzinie śmierci rozgrzeszony znosi się na zawsze; jeśli nałożona na grzech cenzura jest zastrzeżona, spowiednik zwyczajny tylko indirecte w godzinę śmierci może rozgrzeszyć; po wyzdrowieniu penitent postarać się winien o zniesienie cenzury na zwykłéj drodze.

2. Jeżeli penitent nie może udać się do przełożonego, lub spowiednika innego, posiadającego władzę rozgrzeszenia, a przyczyna jest nagła, np. aby uniknąć niesławy, zadośćuczynić przepisowi wielkanocnemu, lub gdyby daleką w tym celu musiał odbyć podróż, w grzechu śmiertelnym trwał długo — może być rozgrzeszony przez każdego kapłana i to nawet w takim razie, gdyby grzech był zastrzeżony z ekskomuniką. Inaczéj rezerwat, jak mówi Trident., nie byłby in *aedificationem* sed *destructionem.* W przypadku tym jednak, ponieważ według Soboru Trydenckiego „confessarios simplices extra articulum mortis nihil posse in reservatis," rozgrzeszenie może być udzielone tylko *indirecte,* dla tego według zdania powszechnego i probabilori obowiązany jest penitent wszystkich innych grzechów śmiertelnych nie zastrzeżonych się wyspowiadać, aby directe był od nich rozgrzeszony a indirecte od rezerwatu i w ten sposób przynajmniéj formaliter spowiedź była zupełna. Gdy zaś przeszkoda zostanie usunięta, musi penitent stawić się przed przełożonym, iżby directe był rozgrzeszony; inaczéj popada napowrót w rezerwat (św. Alfons l. 6 n. 585).

Piśmiennictwo kościelne.

Die Bildung u. Erziehung der Geistlichen von Irenaeus Themistor. (Dokończenie). Uniwersytety a zwłaszcza teologiczne ich wydziały pozostały w początku wybuchu odszczepieństwa luterskiego, z wyjątkiem witembergskiego i erfurckiego, Kościołowi wierne i wszelkiemi siły opierały się naciskowi protestanckiemu. Nie Kościół był nieprzyjacielem uniwersytetów, lecz sami tak zw. reformatorzy. Widząc w najznakomitszych profesorach ówczesnych wszechnic przedstawicieli zdrowego rozsądku i kościelnej nauki, nienawidzili ich całą duszą. By złamać ich opór przeciwko nowéj nauce, użyto wszelkiego rodzaju gwałtów. Autor przytacza niektóre fakta na dowód tego. Wspominamy po krótce o jednym z nich. Wszechnica lipska pozostała przez dłuższy czas twierdzą nauki katolickiéj w półn. Niemczech. Dziekan lipskiego wydziału teolog. był autorem wielu pism przeciw Lutrowi, atoli reformatorzy nie mieli ochoty walczyć duchową bronią. Nowy protest. książę rozpoczął rządy od tego, że wszystkim księżom katolickim w Lipsku zakazał we wszystkich kościołach i klasztorach kazać i Msze św. odprawiać. Rada miasta Lipska prosiła usilnie, aby innowacye religijno odłożyć aż do zebrania się Stanów Krajowych, ale protest. książe nie zgodził się na to, bo Stany były po katolicku usposobione. Ponieważ chodziło o złamanie duchowego oporu uniwersytetu, zapytał książę witembergskich teologów o naukową opinią. Luminarze reformacyi wezwali księcia, aby „bezwłocznie użył przemocy i każdego profesora, któryby nie przyjął wyznania luterskiego natychmiast złożył z urzędu." I Melanchton godził się na tę radę, która jednym zamachem znosiła wolność sumienia i wolność nauki, powoływał się nawet na Pismo św., na 1 list św. Pawła do Tym. rozdz. I: „Zakon służy do ukarania niesprawiedliwych i bluźnierców." „Sofiści" wszechnicy lipskiéj uchodzili w oczach Melanchtona „za bluźnierców" a protestanci za zupełnie uprawnionych do ich ukarania. W zaślepieniu swojem reformatorzy nie widzieli, że taką radą podkopują byt każdego wyższego zakładu i przyznawali księciu prawo wyrzucenia każdéj chwili każdego profesora nawet witembergskiego. Niezadługo też książe rozporządził, aby profesorowie uniwersyteccy stósowali się w wykładach i dysputach tylko do wy-

*) Czy można rozgrzeszać cum jurisdictione probabili, kwestyą tę wyjaśnimy w przyszłym numerze.

znania augsburgskiego i jego apologii. Opornych profesorów wypędzono. Tego samego losu doznali profesorowie w Rostoku, Frankfurcie nad Odrą i w Heidelsbergu, które to zakłady przemocą i gwałtem zamieniono na wszechnice protestanckie.

Sobór trydencki odnowił przywileje uniwersytetów i aby mieć rękojmią co do czystości wykładanych na katedrach uniwersyteckich nauk, nakazał profesorom składać trydenckie wyznanie wiary. Władza państwa jak początkowo w seminaryach jeneralnych pragnęła pochwycić w swe ręce ster wychowania młodzieży duchownéj, tak w nowszych czasach przywłaszczyła sobie prawie wszędzie prawo obsadzania posad profesorów wydziałów teologicznych. Seminaryum i uniwersytet wedle myśli Soboru nie mają istnieć w przeciwieństwie ze sobą i w rozerwaniu. Seminaryum ma wykształcić duchowieństwo na dobrych pasterzy dusz, podając im potrzebne do tego nauki i zapewniając należyte wychowanie; uniwersytet zaś ma wpoić głębsze i ogólniejsze wiadomości przez gruntowniejsze studya w pojedynczych gałęziach teologii i dać pogląd na całe rozległe pole nauk. Przy tworzeniu teolog. fakultetu resp. uniwersytetu w Lowanium i Irlandyi władze kościelne wyraźnie ten cel zakreśliły. Charakter niekatolicki uniwersytetów zagraża dzisiaj wielkiem niebezpieczeństwem wierze i obyczajom wielu studentów teologii, a nadto nauki podawane w seminaryum, wystarczają zupełnie duchowieństwu pracującemu w pasterstwie dusz.

W następnym rozdziale jest mowa o wykształceniu duchownych według wymagań ustaw majowych. Ustawy te mają na celu zapewnić państwu pozytywny wpływ na wykształcenie i usposobienie przyszłych duchownych, niedozwolić teologom wychować się w duchu czysto kościelnym, podać w rękę ministrowi środki przymusowe w celu przeprowadzenia tych zamiarów i władzę dyskrecyonalną, na mocy którychby mógł niektórym osobom czynić pod tym względem różne ułatwienia. Krytykując to prawo, wskazuje autor najprzód na przyczyny jego wadliwości, a daléj przytacza krytyki powag (publicystów niekatolickich, pruski sejm w rezolucyi Althaus, postępowanie rządów i parlamentów innych państw, kościelne powagi). Krytykując pojedyncze postanowienia ustawy, mówi autor o egzamini nie dojrzałości i egzaminie kulturnym, o trzyletniem studyum teologicznem na pruskim uniwersytecie państwowym i o nieprzyjaźni seminaryów biskupich, jaka się w motywach do ustawy, w debatach nad projektem i w jego postanowieniach objawiła.

Zalety trydenckich zakładów opisuje autor w osobnym zajmującym rozdziale. Sobór Trydencki żąda, aby aspiranci duchownego stanu od najpierwszéj młodości aż do święceń kapłańskich w duchownych zakładach byli wychowani i uczeni, dla tego zastanawia się najprzód nad seminaryami dla humanistycznych nauk (odpowiedniemi dzisiejszym gimnazyom) i seminaryami dla fachowego teologicznego wykształcenia. Wykazuje wartość obydwóch sekcyi seminaryjskich i powołuje się na świadectwa jedynie pod tym względem kompetentnych powag, tj. na orzeczenia Kościoła, jak się oświadczył na powszechnym Soborze trydenckim i na pomniejszych Synodach; następnie zalet seminaryów dowodzi na podstawie wymaganych przez Kościół od kapłanów przymiotów. Kościół żąda 1, m o r a l n o ś c i n i e z a c h w i a n é j. Głębsze zastanowienie się nad istotą seminaryów dla humanistycznego wykształcenia pokaże, co zdziałać one mogą pod tym względem. Skargi na moralne zboczenia studentów uniwersyteckich wskazują, na jakie niebezpieczeństwa narażony jest przyszły kapłan w czasie pobytu na uniwersytecie; autor tedy dowodzi, że wpływy te szkodliwe uniwersyteckiego życia przez jednoroczny pobyt w seminaryum nie mogą być zniweczone. Kościół żąda 2, aby kwestya, czy student posiada rzeczywiście p o w o ł a n i e d o s t a n u d u c h o w n e g o nie tylko przez niego samego, lecz i przez jego Biskupa gruntownie zbadana została, a to tylko może się stać w seminaryum. Zarzut, jakoby seminaryum wyradzało fałszywe powołania i jednostronnie duchownych wychowywało, a nie dla świata, autor zbija gruntownie. Kościół żąda 3, gruntownego w y k s z t a ł c e n i a n a u k o w e g o; potrzebna dla praktycznego pasterza dusz nauka udzielana bywa w seminaryum odpowiednio do wymagań, gdyż jego wychowańcy wszyscy na tym samym stopniu wykształcenia się znajdują, tylko w seminaryum jednolitość nauki może być osiągnięta i właściwa miara w różnych teologicznych naukach zachowana; nadto Kościół ma w seminaryum większe rękojmie co do czystości nauki. W końcu tego rozdziału rozbiera autor i ocenia twierdzenie, jakoby życie uniwersyteckie dla naukowego rozwoju, nieskrępowanych badań i wolności nauki więcéj było odpowiednie, że natomiast repetycye w seminaryach uważać trzeba za hamulec dla geniuszów. Na uzasadnienie tych wywodów przytacza autor w dodatku do broszury dokumenta, wykazujące, że istota trydenckich seminaryów jako też znakomite ich rezultaty przez wieki całe pozostały te same. Dotychczas rozbierane rekwizyta są tego rodzaju, że duchownym są k o n i e c z n e; życzyć zaś sobie można, aby mieli także w y k s z t a ł c e n i e s o c y a l n e i p a t r y o t y c z n e u s p o s o b i e n i e; i pod tym względem seminaryum wypełnia wszelkie usprawiedliwione wymagania.

Dalszy rozdział dowodzi, że jest to także i n t e r e s e m państwa dawać Kościołowi wszelką wolność w wychowaniu kleru, gdyż Kościół wtenczas tylko może państwu skuteczną pomoc i obronę udzielić przeciw rewolucyi, jeśli sam jest samodzielnem ciałem; jest niem zaś wtedy, gdy mu wolność do wychowania duchowieństwa pozostawioną będzie. Gdy téj wolności nie ma, muszą teolodzy kształcić się za granicą, a skutkiem tego coraz większe rozdarcie w łonie narodu niemieckiego objawiać się musi, co tylko na szkodę narodowości wyjść może.

Ostatni rozdział przedstawia naprzód p r a w n e s t a n o w i s k o Biskupów: wykształceniu przepisanemu ustawami majowemi stawia naprzeciw wykształcenie kościelne. Następnie przytoczone są t y t u ł y p r a w n e, na które się Biskupi powoływali: 1, na zagwarantowaną (dziś jeszcze) w konstytucyi wolność wyznania; 2, na prawa wiekowe katolickiego Kościoła w Niemczech; 3, na układy między Stolicą Apostolską a koroną Prus resp. innymi monarchami zawarte i na tych układach oparte bulle.

Z tego krótkiego streszczenia nowéj książki przekonać się można, jak gruntownie, wszechstronnie i w duchu kościelnym przedstawia autor jednę z najważniejszych i najżywotniejszych spraw i interesów naszego Kościoła.

Okólnik
Prefekta św. Kongregacyi Propagandy.

Wspomniany przez nas o k ó l n i k prefekta Kongregacyi Propagandy Kardynała Simeoni'ego, ustanawiający po całym świecie katol. centra, gdzieby wierni jałmużny i fundacye na cele misyi składać mogli, jest dokumentem tak wielkiéj wagi, że go tutaj przytoczyć widzimy się zniewoleni. Nigdy jeszcze Propaganda tak ważnego nie uczyniła kroku. Ta decyzya najwyższa dowodzi lepiéj niż wszelkie konsyderacye, jak Stolica św. czuje się głęboko obrażoną przez wyrok kasacyjnego sądu. Ten akt nieufności w obec rządu włoskiego dowodzi równocześnie, że Papieztwo w swem opłakanem położeniu będzie umiało użyć wszelkich środków w celu zabezpieczenia swéj godności i wolności w wykonywaniu swych najwyższych praw. Okólnik ten wystosowany do Biskupów brzmi:

„Przewielebności Waszéj znany jest wyrok wydany 20 stycznia rb. przez najwyższy trybunał kasacyjny co do konwersyi własności św. Kongregacyi Propagandy. Na mocy tego wyroku, przez opinią publiczną należycie osądzonego, Propaganda, postawiona na równi z partykularnemi i lokalnemi ciałami moralnemi kościelnemi, objęta została z tego tytułu prawem o konwersyi majętności tych ciał moralnych w prowincyi rzymskiéj

(prawo z 19 czerwca 1873). Jak W. Przewielebność wie dobrze, zupełnie inną jest natura tego instytutu, bezwątpienia międzynarodowego, tak pod względem charakteru misyjnego jak co do pochodzenia kapitałów, stanowiących jego własność.

Akt fundacyi, którym Grzegorz XV położył fundamenta do tego wspaniałego dzieła, chwały Stolicy św. i Włoch, cały szereg konstytucyi papiezkich, wydanych na jego korzyść przez dwa i pół wieku istnienia jego, nawet wśród najstraszliwszych zamieszek i wstrząśnień w Europie, pokazały dostatecznie całemu światu, że Papieże instytut ten stworzyli jedynie w tym celu, aby go użyć za narzędzie skutecznego wykonywania swego apostolskiego urzędu przy rozszerzaniu wiary po całym świecie; i w tym to celu też powierzyli mu najrozleglejsze i nadzwyczajne władze. Aby mu zapewnić wolność zupełną w spełnianiu tak wzniosłego posłannictwa, dostarczyli mu pierwsi środki pieniężne i również w tym celu wierni wszystkich narodów ze szlachetnym zapałem przyczyniali się do powiększenia majątku, który nie był przeznaczony dla jednego narodu, lecz dla całéj ludzkości. Widoczna ztąd, że wyrok wspomniany nie dotyka dóbr jakiegoś partykularnego instytutu, lecz zamach wymierza na kapitał przeznaczony wyłącznie do wykonywania apostolskiego urzędu Papieża rzymskiego w nawracaniu ludów do światła wiary i cywilizacyi. Jest to zamach na tę majętność, już to wystawiając Propagandę na niebezpieczeństwo utraty jéj własności zupełnéj lub częściowéj, skutkiem bardzo prawdopodobnych ewentualności, już wydając ją na łaskę i niełaskę rządzących stronnictw, a ztąd wystawiając na najopłakańszą niepewność przy wypłacie rent, już też pozbawiając ją wolności w rozporządzaniu kapitałów, wolności absolutnie niezbędnéj, jeśli się zważy na właściwy jéj naturze charakter inicyatywy i liczne okoliczności, w których koniecznie dopomagać jéj przychodzi wśród nadzwyczajnych potrzeb różnych misyi.

Ojciec św. boleśnie dotknięty tym nowym i okrutnym zamachem na prawa nieprzedawnione swego apostolstwa i przewidując smutne następstwa z konwersyi majątku św. Kongregacyi — majątku zresztą już w największéj części w czasie procesu zagrabionego przez rząd — uznał za obowiązek postarać się o wszelkie możliwe sposoby zabezpieczenia przyszłości instytutu, tak wielkie oddającego przysługi. Dla tego raczył mi rozporządzić, abym dla zapewnienia tego bezpieczeństwa oświadczył, jak to czynię w okólniku niniejszym, że na przyszłość rezydencya administracyi Propagandy pod względem wszelkich donacyi, legatów, ofiar, które pobożność wiernych zechce składać na wydatki ustawiczne i znaczne instytutu, przenosi się po za granice Włoch. Dla większéj zaś wygody ogółu nakazał Ojciec ś. utworzyć w różnych częściach świata centra czyli prokury, gdzie ofiary wiernych mogą być składane bez narażenia ich na grabież i do wolnéj niezależnéj dyspozycyi téj św. Kongregacyi na rzecz misyi. Prokury te są wymienione w dołączonéj nocie, którą W. Przewielebność poda z okólnikiem niniejszym do wiadomości wiernym powierzonym pieczy Waszéj. Zastrzegam sobie przesłanie dalszych instrukcyi, gdy się wykaże tego potrzeba. Zresztą św. Kongregacya żywi nadzieję, że nowy cios zadany Kościołowi nie tylko nie osłabi ducha ofiarnego pomiędzy katolikami, lecz owszem tym więcéj go zachęcać będzie do wspierania z tym większą szlachetnością misyi, których potrzeby z każdym dniem się wzmagają i coraz są naglejsze.

Z Propagandy, 15 marca 1884.

Jan Kard. Simeoni Pref.
Arcybiskup z Tyru Sekr."

Dołączona lista prokurów jest następująca:

W Europie: Nuncyatury apostolskie we *Wiedniu*, *Monachium*, *Paryżu*, *Madrycie*, *Lizbonie;* internuncyatura apostolska w *Hadze;* Arcybiskupstwo *Malines* w Belgii; ajentura św. Kongregacyi na *Malcie;* Kardynał-Arcybiskup w *Londynie*, Kardynał-Arcybiskup w *Dublinie*, wikaryusz patryarchalny dla Łacinników w *Konstantynopolu;* **w Azyi**: Wikaryaty Apostolskie w *Bombay*, *Kalkucie*, *Madras*; **w Ameryce**: Kardynał-Arcybiskup w *Nowym Yorku*, Arcybiskupi w *San Francisco*, *Kwebek*, *Toronto;* internuncyusz apostolski w *Rio-Janeiro*, delegaci apost. w *Buenos-Ayres i Quito;* **w Australii** Arcybiskup w *Sydney;* **w Afryce**: Kardynał-Arcybiskup w *Algierze.*

Kardynał Prefekt dodaje nadto uwagę, że gdyby odległość zbyt wielka miała wiernym przeszkadzać w przesyłaniu pieniędzy do wymienionych centr, mogą je odsyłać do swych własnych ordynaryuszów.

KRONIKA
dyecezalna i zagraniczna.

Poznań. Dnia 23 b. m. umarł znowu młody kapłan ks. Józef Hałas, pleban w Wierzbnie, w dekanacie lwoweckim. Urodził się 1841 roku, wyświęcony 1868, plebanem w Wierzbnie był od roku 1871. R. † I. † P. Jak smutne stosunki walka kulturna wywołała w naszéj dyecezyi, to jednym z najdrastyczniejszych dowodów jest dekanat lwowecki. Na początku téj walki było tam 31 księży, z tych 19 proboszczów a 12 wikaryuszów, beneficyatów itd. Obecnie jest proboszczów 9 a 7 wikaryuszów, administr. itd. Jeden zatem dekanat stracił przez lat 10 przez śmierć i inne okoliczności prawie połowę księży. Dekanat ten jest także i z tego względu niezwykły, że wydał jednego proboszcza rządowego do Grodziska, drugiego zmarłego już do Powidza, a trzy probostwa są dotychczas obsadzone rządowymi księżmi. — W ogóle stósunki Archidyecezyi naszéj są nad wyraz opłakane. Nie mówiąc już nic o niesłychanych szkodach materyalnych i moralnych, które na każdym kroku spostrzegać się dają, to sam brak księży, sieroctwo tylu parafii są wymowną skargą naszego położenia. Z 800 przeszło księży pozostało ledwie 500. W tym długim czasie wyświęciło się młodych duchownych tylko 73. A z tych tylko 44 otrzymało dyspensę rządową od egzaminu wymaganego ustawami majowemi. Tak lichy przyrost rząd jeszcze prawie na połowę przekrajał — jakaż to groźna perspektywa dla naszego społeczeństwa! — Dnia 28 z. m. umarł po długich cierpieniach ks. Jan Nepom. Sąchocki, proboszcz w Golejewku, dziekan jutrosiński. Urodził się w r. 1828, wyświęcony w roku 1853, parafią w Golejewku zarządzał od roku 1857. R. i. p. Liczna parafia bo przeszło 4 tysiące dusz licząca nie została zupełnie osierocona, gdyż posiada wikaryusza. — Wyrok sądu ławniczego we Wronkach skazujący ks. Mulzoffa z Wronek za nieprawne wykonywanie czynności duchownych w kościele poklasztornym we Wronkach, potwierdzony przez Izbę karną sądu ziemiańskiego w Poznaniu, obalił w III instancyi kamergerycht berliński i sprawę jeszcze raz do rozstrzygnięcia przekazał sądowi ziemiańskiemu w Gnieźnie.

Dyecezye polskie. Na tajnym konsystorzu odbytym dnia 24 bm. mianował Ojciec św. następujących pięciu Biskupów Sufraganów dla dyecezyi polskich: 1, Sufraganem warszawskim i Biskupem tytular. Berissy ks. Kaźmirza **Ruszkiewicza**, kapłana z dyecezyi augustowskiéj, rektora i profesora teologii moralnéj w seminaryum duchownem warszawskiem, sędziego jeneralnego konsystorza warsz., magistra ś. teologii; 2, Sufraganem łucko-żytomierskim i Biskupem tytul. Dulmy ks. Cyryla **Lubowidzkiego**, kapłana dyecezyi łucko-żytomierskiéj, dziekana łuckiego, doktora św. teologii; 3, Sufraganem żmudzkim i Biskupem tyt. w Tempe, ks. Antoniego **Baranowskiego**, kanonika katedral. żmudzkiego, profesora teologii w seminaryum duchow., doktora św. teologii; 4, Sufraganem płockim i Biskupem tytulnym w Serres ks. Henryka Piotra Dołęgę **Kossowskiego**, proboszcza przy kościele Narodzenia Najśw. Maryi Panny w Warszawie, rektora akademii duchownéj w Warszawie, kanonika honorowego augustowskiego, doktora św. teologii; 5, Sufraga-

nem kaliskim i Biskupem tytul. w Troji ks. Karola **Pollnera**, kapłana archidyecezyi warszawskiéj, prałata archidyakona katolickiego, prezesa sądu konsystorskiego, proboszcza przy kościele św. Mikołaja w Kaliszu, magistra św. teologii.

RZYM. Ostatnie gwałty, jakich się rząd dopuścił na Stolicy Apostolskiéj przez zabór majątku Propagandy itd. a bardzo słaba obrona ze strony mocarstw europejskich, poruszyły znowu myśl wyjazdu Papieża z Rzymu. W celu zastanowienia się nad tą kwestyą, odbyła się nawet w dzień św. Józefa w Watykanie pod przewodnictwem samego Ojca św. narada Kardynałów, na któréj jednak wedle pogłosek żadna stanowcza nie zapadła decyzya. Stan obecny téj sprawy określa najdokładniéj artykuł *Osservatore Romano*, który w streszczeniu brzmi jak następuje:

„Nie zrozumiano w ogóle dobrze dzienników, które w ostatnich dniach pisały o wyjeździe Papieża. Pisały one tylko o możności tego wyjazdu, to jest, że Papież mógłby zostać pewnego dnia zmuszony do wyjechania z Rzymu, ale nie pisały o blizkim wyjeździe. To ostatnie nie zależy wcale od Papieża, lecz od rządu włoskiego. W dniu, w którym Papież spostrzeże, iż rząd ten zbyt silnie go kompromituje i zanadto ogranicza go w wolności, w tym dniu przełamie On to ścieśniające Go coraz bardziéj koło, i, jak wielu Jego poprzedników, szukać będzie gdzieindziéj wolniejszego i bezpieczniejszego schronienia. Zrobi On to samo, co zrobiła nie dawno temu Propaganda. Wszędzie, dokąd się tylko uda, weźmie z Sobą Kościół. Miejsce, w ktorem osiędzie, stanie się punktem środkowym świata. Podczas gdy prosta wioska, która służyć będzie Papieżowi za schronienie, nabierze powszechnego znaczenia, Rzym utraci przez wyjazd Papieża swą całą wielkość" *Osservatore Romano* wylicza następnie najważniejsze skargi Papieztwa przeciw rządowi włoskiemu i tak kończy: „Jeżeli Papież do téj chwili pozostaje w Rzymie, czyni to jedynie dla tego, aby Rzymowi i Włochom, które bardzo kocha, oszczędzić bardzo dotkliwych strat moralnych i materyalnych, na jakieby zostały narażone, gdyby nie znajdowały się już więcéj w dobroczynnym cieniu Stolicy św. Papież na wygnaniu i przenosząc się z miejsca na miejsce, obudziłby entuzyazm najobojętniejszych nawet ludów, a ten skłoniłby je do wielkodusznych przedsięwzięć; nieszczęście spadłoby wtedy na tych, co uczynili go banitą i z tych to powodów nie przekracza Papież progów Watykanu."

Dnia 24 zm. odprawił Ojciec św. tajny konsystorz, na którym Kardynał Martinelli, ukończywszy rok swego urzędowania jako Kamerling św. Kolegium kardynalskiego, (zarządza majątkiem św. Kolegium — urząd ten przechodzi po kolei co rok z jednego Kardynała na rezydującego w Rzymie drugiego) złożył swój urząd a Ojciec św. powierzył go J. E. Kardynałowi Ledóchowskiemu. Następnie wygłosił Papież alokucyą, poczem zamianował Kardynałem patryarchę lizbońskiego (ur. 1841 r. — obecnie najmłodszy Kardynał) Mgra Józefa Sebast. Neto i Arcybiskupa neapolitańskiego Mgra Wilhelma Sanfelice z książąt Acquavella, z Kongregacyi Benedyktynów (ur. 1834 r.). Dalej ogłosił Papież znane zmiany co do Biskupstw suburbikarnych, zmiany tytułów Kard. Caverot i Parocchi, nominacyą Kardynała Mertel na wicekanclerza i Sommistę listów apostolskich. Kardynała Consolini na Kamerlinga Kościoła rzymskiego, zmiany tytułów Kard. Dyakonów Consolini i Randi, a wreszcie nominacyą Biskupów. Oprócz 5 wspomnianych już powyżéj Sufraganów polskich zamianował Papież 2 Arcybiskupów francuzkich: metropolitą w Tours Biskupa dotychczasowego z Arras Mgra Meignan i metropolitą w Rouen dotychczasowego Biskupa z La Rochelle Mgra Thomas; 2 Arcybisk. włoskich: metropolitą w Monreale (Sycylia) Mgra Lancia di Brolo, Benedyktyna z Monte Cassino, dotychczas Biskupa tytul.; a metropolitą w Manfredonia ks. Fryd. Pizza fiskała Kuryi arcybiskup. w Neapolu, sekretarza św. Kongregacyi Wizyty; i jednego belgijskiego, metropolitą w Malines dotyczasowego Biskupa z Namur Mgra Goossens; 4 Biskupów rezydencyalnych dla Włoch: w Cajazzo Mgra Danis przeniesionego ze stolicy Cassano; w Cassano Biskupa Pistocchi dotychczas koadjutora w St. Marc i Bisignano; w Bagnorea Mgra Boffi, kanonika katedralnego itd w Sezze; w Diano lub Teggiano ks. Winc. Addessi, kanonika koleg. z Fondi; 1 tytularnego Arcybiskupa z Mitylene Sufragana Patryarchy lizbońskiego, ks. Bello z dyecezyi Granady; 4 koadjutorów z prawem następstwa i dwóch Sufraganów dla dyecezyi włoskiéj. Kardynał Sacconi poprosił o paliusz dla kościoła katedr. w Ostii a Kardynałowie Biskupi dyecezyi suburbik. i sommista listów apostol. złożyli przysięgę w ręce Ojca św. — Z nowo prekonizowanych Biskupów było 12 obecnych w Rzymie. Dla tego po konsystorzu odebrali oni na sali tronowéj z rąk Papieża według zwykłego ceremoniału rokiet, poczem złożyli uszanowanie Kardynałowi Sekretarzowi Stanu, odwiedzili grób świętego Piotra a w końcu w pałacu kancelaryi złożyli przysięgę w ręce regensa kancelaryi Mgra de Ruggero. — Po konsystorzu także wyjechał natychmiast papiezki gwardzista szlachecki hr. Kamil Antonneli jako nadzwyczajny kuryer, aby Kardynałowi lizbońskiemu Mgrowi Neto zawieść oznaki nowéj godności. — Na drugim konsystorzu pap. publicznym odbytym w czwartek 27 z. m. wręczył Ojciec św. nowemu Kardynałowi, Arcybiskupowi neapol. kapelusz kardynalski, a na następnym tajnym prekonizował różnych Biskupów: 4 francuzkich, 5 hiszpańskich, 1 belgijskiego, 1 holenderskiego, 1 austryackiego, kilku innych dla różnych części świata, również kilku delegatów apostolskich. Alokucyi nie było tą razą żadnéj. — Z przeszłości nowych Kardynałów podaje *Moniteur de Rome* kilka szczegółów. Kardynał Neto po wyświęceniu był czas pewien proboszczem, następnie wstąpił do surowego klasztoru w Torres Vedras, którego zakonnicy zajmują się wyłącznie misyami. W roku 1879 został Biskupem w Angola w Kongo, gdzie się okazał prawdziwym apostołem Negrów. W roku 1883 przeniesiony został na stolicę patryarchy lizbońskiego. — Kardynał Wilhelm Sanfelice skończywszy świetnie szkoły w klastorze Cava de Tirreni został roku 1857 członkiem duchowieństwa neapolitańskiego, lecz czując pociąg do życia klasztornego, wstąpił wnet do klasztoru Benedyktynów na Monte Cassino, gdzie się poświęcił wyłącznie studyom teologicznym. Jako wikaryusz jeneralny opactwa Cava utworzył instytucyą literacką, która wielkie zyskała pochwały od Papieża Piusa IX. Po śmierci Kardynała i Arcybiskupa neapolitańskiego Riario Sforza powołany został 1878 na Stolicę neapol. W roku 1882 odprawił Synod, którego dekreta uważane są w ogóle za prawdziwy pomnik naukowy. Odznaczył się gorliwością i poświęceniem przy katastrofie w Casamicciola. W roku zeszłym przewodniczył w Neapolu szóstemu kongresowi katolików włoskich.

Na akcye towarzystwa św. Łukasza za rok 1884 złożyli po 4 mrk. ks. Wal. Smigielski, ks. pleb. Dopierała z Ruska p. Borek.

Redaktor i nakładzca ks. Władysław Jaskulski w Poznaniu. — Drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.